

Śmierci oblicze ujrzałem we śnie ,ciało me tkane było przez powietrze przejrzyste lekkie surowe i zimne. Dreszcz agonii dotykał szarpiąc me bolesne lice, a błogosławieństwo szeptu jego oznajmiało grzech. Dusza wyrwała się z ciała jak by była złękniona i spragniona wolności, a umysł mój sparaliżowała swoista deliryczna myśl , myśl nad stratą żywota w obliczu swej wieczności. Więc widząc objawiający się cień ,paraliżujący wzrok ,chciałem wydostać się z głębi , otchłani ciemności. Ratowałem się jak mogłem... Tak bardzo krzyczałem, lecz milczenie jego było, niczym echo słów odbijające się od gołych głuchych ścian ,na, których widziałem kalejdoskop bliskich jak na wizji w opustoszałym kinie. Wszystko nagle używszy zrozumiałem, iż nadszedł mój czas. Usłyszałem ostatni rytm ,tą pieśń mego serca , tchnienie życia, które jeszcze we mnie pulsuje żywi ciało i tka duszę. W pewnym momencie zrozumiałem to wszystko co mnie dotyczy i otacza: to żywe i to martwe ,ciało i krew ,duszę i grzech ten ogień... A jednak , niezmiernie próbowałem zaczerpnąć powietrza. I znów ratowałem się trzymając dłoń na swojej piersi, dłoń, która szukała serca ,pulsu jego ... A ono już biło z lekkością swoich ostatnich sił jak motyl skrzydłami dotykało lekko mą pierś poruszając nią drgało, pieszcząc powietrze ,które zaczerpnąć ciało me chciało. Śmierci mej twarz ,anielskie blade oblicze prawdy sumienna kamienna twarz , odliczała sekundy życia mego, jak złoty wielki zegar na dłoni księdza namaszczonego olejkami zbawiciela... Moja dusza przywołując litanie modlitwy, broniła się, broniła się przed śmiercią obliczem sprawiedliwości. Złękniony bez oddechu i nadziei walczyłem ostatkiem sił . W zwierciadle wiecznego wzroku niebiańskiego żyłem na jawie ,a czas zatrzymał się nagle. I wszystko zamarło! Umierając w delirycznym koszmarze krzyknąłem mamó , a on usłyszawszy mój okrzyk zbudził się nago i podszedł utkany z wiatru w świetle swego zimnego ciała szeptał i ślinił się nad mną ,mówiąc : Nie lękaj się nagi to dwudziesta minuta twego żywota oznajmiła twój czas i wyrwała z kamiennego wiecznego snu ,zimnego letargu. Wyrzywa twą duszę niezmiernie oszalałą znaną jako twą słabość już w życiu umarłą ,nic nie wartą ... Więc obudź się w mieście stojących spróchniałych krzyży ,wieżyc krzywych opustoszałych domostw ,miejsca tysiąca pielgrzymów . Opatrz nadzieją wzrok umarłych i ich nagie ciała. Pozdrów duszę wszystkich ludzi ,ludzi ,których już nie ma w świetle księżyca, zimnej ziemi ,kamienia ,cienia i wytchnienia... Bowiem umarłeś dziś jako dwudziesty syn w godzinę narodzin błogosławionego nienarodzonego... Karmiąc bielą ciała swego ziemię skruszał, odbędziesz drogę ,którą w zamyśle wyznaczyłeś. A droga będzie długa wieczności znajoma... Droga wiodąca ku szczytu dachu nieba. I szepcze do ucha dalej: Bowiem, tam przybędzie biały kruś symbol niewierności . I oznajmi ci słowa tajemne , którymi wyznaczysz nową drogę ku życia w świetle księżyca słońca i wiatru ,którego już smaku nie zapomnisz. A życie będzie tylko złym snem , snem poruszającym twe sumienie ku poszukiwaniu skruszonych swych kości...

I. Życie

II. Miłość.

III. Objawienie.

I mówił szeptem dalej: Kości skruszałe odblaskiem pamięci twej, a życie celem podróży w nieznane. Skorupa ziemi obliczem piekieł, a wojnę w niebie twa pamięć. Twe usta blade zimne, tchnieniem zrozumienia, a skóra pokarmem ziemi, dłonie złożone swoistym skarbem splecione różańcem twym grzechem. Wiecznością twe imię, me objawienie krzyżem. Deliryczny sen spowiedzi, a szept mój ukonjeniem. Tak bardzo chciałem się wyrwać obudzić, lecz nie mogłem, a sen stawał się wizją, pamiętną mi sumienną odpowiedzią na pytania, które zadaję sobie od lat. Więc odwiedza mnie o wy anioł często nawet za dnia szepcząc słowami dla, których oznajmia się jako biały albinos król grzechu. W symfonii swego szeptu cichego namiętnego, objawia się nago bez twarzy z dłońmi i palcami do ziemi. Wygląda jak mój cień przed światłem słońc zaćmionych księżycem. I śmiercią, słowem swych tajemnic, żywi mnie poprzez sen, ten deliryczny rytm serca mego, serca wciąż głodnego. Powieki opadają kiedy on nadchodzi a uszy wprost pękają, kiedy zaczyna śpiewać, więc pragnę, być piórem, które trzymam w ręku, lub kroplą atramentu na krawędzi pióra. Wszystko objawia się w głębi serca mego, którego osierdziej jest głębiną duszy, żywicielem ciała i genetyką krwi mej, a sen modlitwą upragnioną wizją, wizją poruszającą sferę uduchowienia. Tym celem śmierci nieuniknionej, która nadchodzi jak sen w cieniu nocy bez słowa cicho szepcząc namiętnie o miłości, jak anioł sumienia tak bez wytchnienia, bez przerwy ... Widząc światło, słysząc głos omawiam z nim życie, życie budzące sobą tą genezę trudu mego, bowiem jestem uparcie wpatrzony w sen, sen dla którego śmierci anioł opatrzył swą drogę w słowach i wyrazach poruszających sumienie me. Sumienie, które jest trudne łagodne opętane tajemnicą śmierci. A twarz moja jest w bieli cieniu jego płomieniem, odbiciem zwierciadłem własnego ja. Mruczając anielską powłoką słowa pisanego poprzez przewodnictwo jego. Milcząc poruszam się w świecie tłumie opustoszałych dusz trzymając się anioła, którego słyszę i słucham, bez przerwy tak bez wytchnienia. On patrzy, szydzi czasem i ciałem moim się karmi, liżąc mnie po szyi obiecuję wiele. Jak sen spływający z powiek moich porusza się po moim ciele. Stoi tuż obok, czasem patrzy i naśladuję mnie jak giermek. A czynami swoimi pochwała, tańcząc w dumie swej skromnie patrzy, me życie podziwia i czasem straszy, szepcze i klaszcze skrzydłami, kiedy upadam zapity winem. Kiedy wołam życie zaklinam swą siłę. Jest jak płomień, cień i słońce, a oczy ma jak wąż i skórę, która skry rzucając, rzuca niczym miecz w mą szyję, niczym kielich wina, niczym me oblicze, oblicze pianej duszy żyjącej bez wytchnienia w porażającym cieniu, mroku swego dumnego sumienia ...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Gred, dodano 21.05.2016 05:32

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.